ROK V. Hrubieszów, dnia 10. lipca 1924 r. № 6.

PRZEGLĄD HRUBIESZOWSKI

ORGAN SEJMIKU HRUBIESZOWSKIEGO

WYCHODZI Z KOŃCEM KAŻDEGO MIESIĄCA.

DZIAŁ URZĘDOWY.

WYDZIAŁ POWIATOWY
w HRUBIESZOWIE.
L: 2203/24.

Hrubieszów, dnia 1-go lipca 1924 r.

OGŁOSZENIE.

Wydział Powiatowy Sejmiku Hrubieszowskiego podaje niniejszym do wiadomości, że stosownie do postanowień odnośnego statutu ma do nadania na rok szkolny 1924|1925 kilka stypendjów.

Stypendja te są przeznaczone dla ubogiej młodzieży chrześcijańskiej, obojga płci, narodowości polskiej bez różnicy wyznania, uczęszczającej w kraju do szkół średnich, wyższych lub zawodowych, mogącej się wykazać dobremi postępami w naukach i wzorowem sprawowaniem się.

Pierwszeństwo do otrzymania stypendjum przysługuje synom i córkom inwalidów wojennych, którzy utracili zdrowie i zdolność do pracy w walkach o niepodległość i byt Państwa Polskiego.

W każdym razie przynależność do jednej z gmin powiatu Hrubieszowskiego jest warunkiem do ubiegania się o nadanie stypendjum.

Rodzice lub opiekunowie winni wnieść do Wydziału Powiatowego stosowne prośby, do których dołączyć należy:

a) świadectwo szkolne z ostatniego półrocza szkolnego,

b) zaświadczenie Urzędu Gminnego wzgl. Magistratu o niezamożności i potrzebie pomocy przy równoczesnem wyszczególnieniu stanu majątkowego i rodzinnego.

Udokomentowane prośby należy wnieść w nieprzekraczalnym terminie do dnia 31-go sierpnia b. r.

STATUT

o specjalnych opłatach drogowych, uchwalony przez Sejmik Hrubieszowski dn. 17/III 1924 r.

Zgodnie z art. 19 ustawy z dnia 10-go grudnia 1920 r. o budowie i utrzymaniu dróg publicznych (Dz. U. R. P. Nr. 6/21, poz. 32) i art. 42 ustawy z dnia 11-go sierpnia 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 747). Sejmik Powiatu Hrubieszowskiego na posiedzeniu w dniu 17-go marca 1924 r. uchwalił następujący statut w przedmiocie poboru specjalnych opłat na budowę i utrzymanie dróg w powiecie na zasadach następujących:

Art. 1.

Koszta budowy i utrzymania dróg w powiecie, preliminowane według budżetu na rok 1924 w sumie 146243 zł. fr. rozkłada się w obrębie powiatu:

1) na morgi naturalne gruntów, stanowiących:

a) role, łąki, sady i ogrody licząc po	50 cent z morgi,
b) lasy i wody zarybione „ „	25 „ „ „
c) pastwiska i inne grunta i wody niezarybione	15 „ „ „

2) na przedsiębiorstwa podlegające państwowemu podatkowi przemysłowemu, przyczem jako równoważnik 1 morga naturalnego gruntów, zaliczonych do kat. 1a przyjmuje 30% ceny świadectwa przemysłowego, na rok 1924, określonej w dołączonej tabeli do rozporządzenia Min. Skarbu z dnia 18/XII 1923 r. (Dz. U. Nr. 134 p. 1112).

Art. 2.

Przy rozkładzie sumy kosztów budowy i utrzymania dróg nie wchodzą w rachubę:

a) budowle ściśle związane z prowadzeniem gospodarstwa rolnego i służące jego potrzebom (stodoły, stajnie, obory, chlewy).

b) poza obszarem gmin miejskich domy mieszkalne niedochodowe, zajmowane tylko przez właściciela, jego rodzinę i służbę.

c) grunty, budynki, zakłady i przedsiębiostwa należące do związków komunalnych.

d) grunty i budynki związków wyznaniowych.

e) przedsiębiorstwa należące do Państwa.

Przedmioty wyżej pod a) — e) wymienione są wolne od specjalnej opłaty drogowej.

Art. 3.

Opłata podwyższa się o dopłatę 50%-wą dla właścicieli gruntów, budynków, przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, położonych wzdłuż następujących dróg: w kierunku Hrubieszów-Lipice-Nieledew-Trzeszczany Grabowiec do granicy gm. Miączyn w strefie 3-ch klm. po obu stronach tej drogi.

Art. 4.

Rozkładu dokonywuje Wydział Powiatowy, przyczem przysługują mu prawa, określone w art. 44 z dn. 11-go sierpnia 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. Nr. 94, poz. 747).

Art. 5.

O wysokości przypadającej z rozkładu opłaty (art. 1) i dopłaty (art. 4) zostanie płatnik zawiadomiony wezwaniem płatniczem. Opłatę łącznie z dopłatą uiścić należy w 2 równych ratach: 15-go maja i 15-go października 1924 r.

Art. 6.

Przeciwko wezwaniu płatniczemu wolno wnieść odwołanie w terminie i w trybie wskazanym w art. 48 ustawy z dn. 11-go sierpnia 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. Nr. 94, poz. 747), co jednak nie wstrzymuje obowiązku uiszczenia opłaty.

Art. 7.

Nieuiszczenie opłaty we właściwym terminie pociąga za sobą obowiązek zapłaty kar za zwłokę w wysokości 2% miesięcznie, oraz kosztów egzekucyjnych, określonych ustawą z dnia 9-go marca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 31 poz. 189).

Art. 8.

Winni wykroczeń przeciwko postanowieniom niniejszego statutu podlegają karze porządkowej 345, 9 franków złotych, o ile nie zachodzi przestępstwo, karane według art. 62—66 ustawy z dnia 11-go sierpnia 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94, poz. 747).

Art. 9.

Specjalne opłaty drogowe, wymierzone na podstawie niniejszego statutu nie ulegają zaliczeniu ani na komunalne podatki od gruntów, budynków, przemysłu i handlu ani na komunalne dodatki do państwowych podatków od gruntów, budynków, kandlu i przemysłu.

Art. 10.

Przepisy wykonawcze wyda Wydział Powiatowy.

Art. 11.

Wydział Powiatowy obowiązany jest wyjednać u władzy nadzorczej zatwierdzenie niniejszego statutu. Przytem mają zastowanie przepisy zawarte w art. 38, 41 ustawy z dnia 11-go sierpnia 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94, poz. 747). Pod warunkiem zatwierdzenia statut niniejszy wchodzi w życie z dniem uchwalenia go.

Art. 12.

Statut zatwierdzony winien być ogłoszony w sposób w miejscu przyjęty.

Statut niniejszy zatwierdzony reskryptem Min. Spraw Wewn. z dnia 31/V 1924 r. L. S. Z. 2474/24. intym. pism. Pana Wojewody Lubelskiego z dn. 15/VI 1924 r. L. 3223/III.

Sprawozdanie z działalności

Wydziału Powiatowego za pierwsze półrocze 1924 r.

W okresie tym odbyto 6 posiedzeń tj. 8/I, 29/I, 1/III, 11/III, 4/IV i 20/V.

Zgodnie z zapowiedzią, umieszczoną w sprawozdaniu z działalności Wydziału Powiatowego za rok 1923 (Przegląd Hrubieszowski z 31/I r. b.), Wydział Powiatowy przeprowadził w pierwszym rzędzie jaknajdalej idącą redukcję personalną jak i rzeczową, biorąc równocześnie pod uwagę, że przeprowadzenie takowej w żadnym razie nie powinno godzić w sprawne funkcjonowanie tak poważnej instytucji samorządowej, jaką jest Sejmik Powiatowy.

Świadom obowiązku, ze zadaniem jego jest postęp, a nie cofanie się starał się Wydział Powiatowy przeprowadzić oszczędności bez dotkliwego uszczerbku całokształtu gospodarki powiatowej. Redukcja ta cyfrowo przedstawia się następująco: 2 pracowników drukarni, 4 w Klinkierni, 3 służby szpitalnej, 1 lekarza, 1 drogomistrza, 1 redaktora i 1 pracownika w biurze Wydziału Powiatowego. — Ponadto jednemu pracownikowi zredukowano pobory z VII kat. na IX. i jednemu z X na XI. Oprócz tego przemianowano Przegląd Hrubieszowski z dwutygodnika na miesięcznik, zaś Biuro Porad Prawnych i Bibljotekę postawiono na zasadach samowystarczalności. Drukarnię również oparto na zasadach czysto handlowych. Ponadto zredukowano jedną parę koni z taboru Sejmikowego, oddając takowe Klinkierni Sejmikowej w Białopolu.

Przeprowadziwszy wyżej podaną redukcję, przystąpił Wydział Powiatowy do sporządzenia zarysu budżetu na rok 1924.

Budżet ten — uchwalony na posiedzeniu w dniu 17 marca r. b. i przedłożony do zatwierdzenia władzom nadzorczym — przedstawia się następująco:

A. Wydatki zwyczajne:

Tytuł	I.	Koszta Administracyjne	40.674 zł. 10 gr.
„	II.	Komunikacja	101.062 „ 26 „
„	III.	Rolnictwo, przemysł i handel	62.022 „ 10 „
„	IV.	Zdrowotność i szpitalnictwo	35 256 „ 20 „
„	V.	Opieka spoleczna	95.863 „ 65 „
„	VI.	Szkolnictwo i oświata	27.201 „ 95 „
„	VII.	Cele kulturalne	11.253 „ 01 „
„	VIII.	Bezpieczeństwo publiczne	56.723 „ 12 „
„	IX.	Przedsiębiorstwa komunalne	117,636 „ 55 „
„	X.	Biuro Porad Prawnych	2.613 „ 50 „
„	XI.	Zwroty	17.878 „ — „
„	XII.	Wydatki nieprzewidziane	43.766 „ 62 „

B. Wydatki nadzwyczajne.

Tytuł	I.	Na pożyczki i wydatki jednorazowe	35.000 zł. — gr.
„	II.	na Komunikację	103.089 „ 88 „
„	III.	Na szkolnictwo i oświatę	2.000 „ — „
„	IV.	Zdrowotność i szpitalnictwo	21.789 „ 60 „
„	V.	Na opiekę społeczną	14.000 „ — „
		Ogółem:	889.857 „ 50 „

B. Dochody zwyczajne.

Tytuł	I.	Dochód z własnego majątku	6.530 zł. 70 gr.
„	II.	„ z przedsiębiorstw komunalnych	127.483 „ 70 „
„	III.	Zasiłki ze strony Państwa	102.662 „ 12 „
„	IV.	Opłaty	168.520 „ 90 „
„	V.	Dodatki do podatków państwowych	377.158 „ 50 „
„	VI.	Podatki samodzielne	12.423 „ 60 „
„	VII.	Zwroty	56.723 „ 12 „
„	VIII.	Kary i odsetki zwłoki	51 „ 03 „

Dochody nadzwyczajne.

Tytuł	I.	Pożyczki i wpływy jednorazowe	35.051 zł. 03 gr.
		Ogółem:	889.857 zł. 50 gr.

Jak z powyższego widać prawie że cały dochód samorządu, stanowią dodatki do podatków państwowych, który to system pozbawiając Sejmik podatków samodzielnych, ujemnie wpływa na tok racjonalnej gospodarki.

Tak jak w latach poprzednich ustawiczna dewaluacja pieniądza uniemożliwiała pracę planową, tak obecnie szczupłość dochodów i ciągły brak gotówki nie pozwalają na przeprowadzenie zamierzeń Wydziału Powiatowego w takiem tempie, jakie dla powiatu jest konieczne. — Zrealizowanie bowiem tych planów staje się tem trudniejsze, im więcej gotówki na ten cel potrzeba.

Mimo trudności z jakiemi dotychczas walczono, Wydział Powiatowy starał się uczynić w każdej dziedzinie gospodarki co było możliwe.

Działalność ta, w poszczególnych gałęziach przedstawia się następująco:

DROGI.

W sezonie od 17-go kwietnia do 13-go czerwca r. b. wyremontowano trakt **Hrubieszów-Czerniczyn-Czerniczynek-Modryń-Modryniec-Mircze** na długości 14 klm. Wykopano i przeczyszczono rowów przydrożnych 6.573 m. b. Pobudowano 6 mostow, z tych: dwa we wsi Modryniec, dwa w Modryniu, jeden w Mirczu i jeden między Mirczem i Wiśniowem, ponadto wyremontowano dwa mosty pod Czerniczynem.

Wyremontowano trakt **Hrubieszów-Dziekanów-Horodło** na długości 14 klm. Wykopano rowów przydrożnych 1.935 m. b. i pobudowano 2 nowe mosty, z tych; 1 przed Dziekanowem, a drugi w Dziekanowie.

Wyremontowano trakt **Hrubieszów-Terebiń-Sahryń-Lipowiec,** począwszy od Terebinia aż do Lipowca na długości 13 klm. wykopano rowów przydrożnych 3.009 m. b. pobudowano 1 nowy most w kolonji Terebiń, oraz wyreperowano trzy mosty, z tych: 2 w kolonji Terebiń, a 1 w Lipowcu.

Wyremontowano trakt **Hrubieszów-Lipice-Trzeszczany-Mołodjatycze-Bereść-do Grabowca** na długości 13 klm. wykopano i odnowiono rowów 1.192 m. b. Zreperowano 3 mosty we wsi Lipice i 1 w Nieledwi.

Wyremontowano trakt **Hrubieszów-Teratyn-Jarosławiec-Uchanie** od drogi państwowej Hrubieszów-Chełm przed Odletajkę-Jarosławiec do Uchań na długości 7 klm. wykopano rowów przydrożnych 212 m. b. oraz zreporowano dwa mosty w kolonji Odletajka.

Wyremontowano drogę Wojewódzką **Horodło-Matcze-Skryhiczyn-Dubienka** na długości 15 klm. wykopano rowów przydrożnych 440 m. b. oraz zreperowano 3 mosty na drodze z Horodła do Bereżnicy.

(Ciąg dalszy sprawozdania nastąpi w Nr. 7).

Doniosły fakt.

Nierostrzygnięta do tej pory kwestja języka w administracji i w szkołach, gdy chodzi o nasze kresy i mniejszości narodowe, znalazła w Sejmie pracowitych polityków, którym postawiono za zadanie: obronić polskość i powagę państwa, a zarazem dać wyraz trosce o sprawiedliwe i jak najdalej idące udogodnienia dla mniejszości narodowych. Komisja złożona z przedstawicieli głównych kierunków w naszych ugrupowaniach politycznych, opracowała zgodny projekt, który raz na zawsze rozwiązał zawikłaną kwestję języka w administracji, w sądownictwie i w szkole na kresach i poprowadził rząd do granicy tych ustępstw, poza które polityka wewnętrzna dalej już pójść nie może, bo każdy krok za tę granicę, byłby już ze szkodą dla nas, którzy od wieków jesteśmy tu prawymi gospodarzami.

Zresztą pójść dalej jest już nawet rzeczą niewykonalną.

W przeprowadzeniu projektu powyższej ustawy widoczna była na każdym kroku troska o stworzenie w państwie takich warunków współżycia z mniejszościami narodowemi, aby sprawa tarć i jątrzeń podtrzymywanych przez agitatorów ukraińskich i bolszewickich straciła raz na zawsze rację bytu.

W rzeczywistości położenie tej kładki po której poszłoby zgodne i bratnie współżycie z ludnością ruską we wschodnich województwach nie przedstawiałoby zbytnich trudności, gdyby nie agitacja nieznana tu dawniej, a rozwijana teraz z całą zaciętością przez oszalałych wysłanników z Ukrainy Sowieckiej i ze wschodniej Małopolski.

Ludność rusińska na kresach wschodnich ma teraz sposobność do namysłu, czy uznać ostatnią uchwałę sejmową za dowód jaknajżyczliwszego stanowiska narodu i pójść po linji współpracy dla własnych i niezaprzeczalnych korzyści, czy też dać się wziąć na lep agitacji rozmaitych podejrzanych przybłędów na własną szkodę i swego pokolenia.

Dla społecznych organizacyj wiejskich „Kół Młodzieży“ — „Kółek Rolniczych“, szkół i dla każdego Polaka rozwija się ważne zadanie, a więc przekonanie współziomków narodowości ruskich o wartości tych doniosłych uchwał i gotowości Polaków do braterskiego współżycia.

Stawanie oporem i posłuch dla agitacji wyraźnie niosą w sobie niepowetowane szkody, czego owoce można zbierać już nawet na terenie Towarzystwa Staszicowskiego, którego rozwój i wspólne dobro członków już są zagrożone agitacją dotąd tu nieznaną. Pójść za jej drogowskazem, to będzie szukaniem sposobności do wykorzystania postanowienia Statutu, w którym Staszic przewidział odsunięcie towarzyszy od wszelkich wpływów na pracę Fundacji, jeśli będą widoczne działania wbrew jego ostatniej woli, a wszak ideałem Fundatora było nic innego, jak zgodne współżycie i wspólne ratowanie się w nieszczęściu. Jeszcze większą troską powinny być przejęte serca ludności rusińskiej, na myśl o agitacji rozmaitych wysłanników, których cele stały się odrazu widoczne w oppozycyjnych wystąpieniach w Sejmie.

Oto gdy Sejm Polski daje wyraźne dowody swej najlepszej woli, bo posuwa się daleko poza obowiązujące go postanowienia traktatów pokojowych, a więc nie działa pod przymusem Europy, a idzie wyraźnie za popędem najbardziej liberalnych uczuć, podnosi się wrzawa na ławach mniejszości. Gdy projekt ustawy zapewnia mniejszościom naukę języka macierzystego w szkołach, gdy nadaje mu prawa

w administracji i w sądownictwie, wtedy posłowie białoruscy i ukraińscy śpiewają „Ne pora Lacham służyty". Równocześnie w Niemczech, Czechach, w Rosji i na Litwie wszelkie plany najdrobniejszych przywilejów dla mniejszości są uważane za wrogą działalność i spotykają się z represjami, o których każda gazeta codziennie donosi.

Jakiż więc cel mają przedstawiciele mniejszości?

Poseł Chrucki i poseł Taraszkiewicz wyraźnie to oświadczyli. Z całą nierozwagą wygadali się o swoich sympatjach dla bolszewików, dla tych dobroczyńców Ukrainy, którzy jednej połaci kraju zapewniają Głód, a drugiej aneksję na rzecz państwa żydowskiego, które miałoby nazwę Republiki Chazarskiej. — W głosowaniu oświadczyli się przeciw ustawie posłowie mniejszości, żydzi, komuniści i stronnictwa radykalne o zabarwieniu komunistycznem.

Zostaje więc droga do wyboru.

Dla polityki zagranicznej jest nowa ustawa dziełem pierwszorzędnem. Zarzuty w Lidze Narodów ze strony naszych wrogów tracą swoją rację bytu. Dla naszego parlamentu natomiast był ten dzień niemal świętem pamiątkowem: Pierwszy raz zgoda stronnictw polskich, interes Narodu poza interesem partji.

Teatry w Hrubieszowie.

Ogórkowy sezon dla sceny, gdy chodzi o miasta, ma dla prowincji swoje dobre i złe strony. Wypadałoby załatwić się z tą drugą stroną, która w postaci t. zw. „Zespołu artystów scen polskich" przeraziła i ubawiła zarazem Hrubieszów.

Trupa pod kierownictwem (t. zw. fachowem) p. Wójtowicza była tą trupą, której nazwa snać wywodzi się od „trup" — i daje w swojem objeździe prowincji sposobność do zaspokojenia skrajnych wymagań widowni hrubieszowskiej. „Za wolność i wiarę" oraz „Małkę Szwarzenkopf".

Polega to na tem, że dzięki niekontrolowanej „wolności" nabiera się na „wiarę" publiczność, która korzystać musi i ze swojej wolności na własnych śmieciach i daje podczas przedstawienia trzecią komedję, domagając się głośno i zresztą słusznie, aby tego rodzaju „trupy" objechały raczej kolonje, gdzie pieprz rośnie, a rozczochraną „Małkę Szwarzenkopf" pozwolono im tylko o tyle przeprowadzić w świetle żarówek Prylowego „Kina", aby przyjezdni „artyści" troszkę mniej potrzebowali dopożyczać od żydów na bilet czwartej klasy w tragiczny dzień wyjazdu.

Wzmiankę o tem umieszczamy tu dlatego, że byłoby rzeczą pożądaną, aby czynniki oświatowo-kulturalne miały jakąś kontrolę nad wartością tego rodzaju teatrów wędrownych, które nie dość, że wypaczają i tak zaniedbany poziom prowincji, to jeszcze niszczą nowe dekoracje, zdobyte z trudem przez „Sekcję amatorską Klubu Społecznego".

Wybierać się tego rodzaju kpinami z publiczności rzecz zbyt ryzykowna, gdy na dwa dni przedtem, dnia 29-go czerwca tutejsi amatorzy rozentuzjazmowali publiczność, a wyrazem dostatecznym zasłużonej pochwały, było to, że powtórzono „Politykę panny Florci, i „Piosnkę Wujaszka" na drugą niedzielę, gdzie ci sami goście powtórnie kupowali bilety.

Do ogólnego powodzenia przyczyniły się mile wykonane piosenki, które wspierał mały zespół skrzypcowy, niezależnie od orkiestry wojskowej, grającej w antraktach.

Sekcji „Klubu społecznego" należy się tu bezwzględne uznanie, tak za rzetelną pracę pod owocnem kierownictwem prof. Trojanowskiego, jak i za... remont sceny w „Rusałce", która wygląda dziś sympatycznie i mile przyciąga publiczność. Pozostają pod adresem sekcji amatorskiej cztery życzenia. Dać w najbliższym czasie znowu jakąś godziwą rozrywkę dla Hrubieszowa, raz zdecydować się na puktualne zozpoczęcie przedstawienia, a publiczność za jednym zamachem będzie punktualna, usunąć tę wannę która irrituje budkę suflera, a fachowcom od kurtyny i dekoracji nie pozwalać wystawiać nosa z za kulis, aby z jakiegoś dramatu nie zrobili kiedy komedji.

Ma obecnie sekcja amatorska poważne zmartwienie, bo wyjeżdżają prawdopodobnie p. Dąbrowski i p. Kotarba, co powiększa jeszcze stratę wywołaną śmiercią rej. Wierzbickiego.

Co zacząć w Hrubieszowie, dziwnie się zawsze nie kleji.

Popis Szkoły Podoficerów Zawodowych w Hrubieszowie.

Aktualnym w obecnym sezonie popisom i konkursom hippicznym poświęcają gazety warszawskie i we wszystkich większych miastach całe stronice, w czem wiele widać entuzjazmu dla sportu lecz, troszkę za mało dla inicjatorów i wykonawców. Może w ciągu kilku lat ostatnich oswojono się już na tyle ze swoim żołnierzem, że mundur polskiego kawalerzysty jest na konkursie hippicznym czemś raczej ubocznem, a pracy żołnierza niewiele poświęca się uwagi. Z punktu widzenia „urodzonych koniarzy" i zapaleńców gry w totalizatora może i to wystarczy, inaczej wypadałoby jednak oceniać zawody o takim charakterze, jakiego im użyczaią wojskowe szkoły, dające obraz pracy nad naszym żołnierzem, a dopiero za jego pośrednictwem nad koniem.

W ostatnim numerze „Przegl. Hrub." była

dla braku miejsca jedynie wzmianka o zawodach, które odbyły się dnia 1-go czerwca b. r., a szersze omówienie dla braku miejsca odłożono do numeru niniejszego. Godzi się więc szczególną zwrócić uwagę na widoczny coraz wyraźniej postęp na polu wyszkolenia armji polskiej i systematyczną pracę w tworzonych szkołach dla oficerów i podoficerów, co może ocenić już nawet i laik, także ze swym sądem potrzebny, bo naogół laicy tworzą opinję wśtód tłumu— fachowcom zaś pozostawiono tylko dowód wśród pracowników zawodowych swobodę w opinjowaniu.

Tak jest naogół wszędzie.

Zawody w dniu 1-go czerwca b. r. były popisem Szkoły Podoficerów Zawodowych II ej samodzielnej Brygady Kawalerji w Hrubieszowie.

Na obszernem błoniu należącem do koszar 2-go pułku strzelców konnych rozpoczęto zawody o godz. 3-ej popoł. lekkim konkursem, w czem wzięło udział kilkunastu podoficerów z wymienionej Szkoły, której skład tworzyli podoficerowie z 12-go p. Ułanów podolskich, 19-go p. Ułanów wołyńskich, 21-go p. Ułanow Nadwiślańskich i z miejscowego 2-go p. Strzelców konnych.

Zebrana dość licznie publiczność, miała możność, obserwować kolejno coraz trudniejsze działy wyszkolenia naszej jazdy, a dzielność i zuchwała mina wykonawców napawały radością widzów, którzy parę lat temu oglądali jeszcze podczas walk z bolszewikami oddziały „pożal się Boże!“, przeszkolenie kilkudniowe pod przygodną komendą Hallerczyków, Legjonistów, Dowberczków, b. austrjackich lub rosyjskich oficerów i podoficerów, niezorganizowane jeszcze i nie wyszkolone należycie pułki wojska Polskiego, a wierzchowce u ochotników często do siodeł nie przywykłe, lub zgoła od beczkowozów.

I entuzjaści rozwoju naszej armji i miłośnicy koni znaleźli na ostatnim popisie swoje zadowolenie. W następnym biegu gońców na przestrzeni przeszło 4 klm. w terenie nierównym, z oddaniem pięciu strzałów do tarczy i z biegiem pieszo do około boiska ćwiczebnego (700 m.) były rezultate bardzo ładne.

Np. z 4-ch wyznaczonych nagród za ten bieg, przyznano pierwszą plut. Marczakowi z 19 p. ul. woł. (na klaczy „Magda“) za zdobycie 71 punktów w ciągu 12 minut.

Popisy we władaniu białą bronią, skoki, a w szczególności woltyżerka i siodłanie koni spotkały się z hucznym poklaskiem u zainteresowanych widzów, którzy mieli w Hrubieszowie możność przekonać się naocznie o uzasadnionych tradycjach jazdy polskiej. Pośród obecnych zauważył ktoś wtedy wesoło że: tylko dak dalej i jeszcze trochę pieniędzy, a w razie wojny z bolszewikami będzie drugi „Cud“ lecz już nad Dnieprem.

Miłym momentem dla Członków Szkoły było rozdzielenie 15 nagród, zdobytych zasłużenie po pięciomiesięcznej pracy, której wyników nie umniejszyły ani sześciotygodniowa przerwa z powodu choroby koni, ani na samym popisie niedogodności terenu wywołane ulewnym deszczem w dniu poprzednim. Gdy chodzi o wystarczające świadectwo i uznanie dla pracy ze strony obecnej na zawodach publiczności dostateczny jest dowód w tem, że prawie do ósmej godziny wytrwali wszyscy bez znużenia na swoich miejscach i z zadowoleniem omawiali szczegóły programu zawodów.

Po krótkim wypoczynku i oporządzeniu spracowanych koni, odbyła się na koszarach wspólna pożegnalna kolacja podoficerów Szkoły, którzy nazajutrz odjechali do swoich pułków. W obecności P. pułk. Długoborskiego, PP. oficerów 2-go p. Strz. kon. i instruktorów Szkoły, wzniesiono przy dźwiękach orkiestry szereg toastów i wzajemnych życzeń dyktowanych nie formą a serdecznością, co również podkreślić należy jako integralną część w pracy pomienionej Szkoły. Tu bowiem piszący te słowa mógł z całą satysfakcją stwierdzić jako widz postronny, serdeczny stosunek do przełożonych, bez skarg dla dyscypliny wojskowej. Odnawiają się więc stare, rycerskie zwyczaje.

Na zakończenie wypada teraz wymienić nazwiska: Komendanta Szkoły Rotm. P. Antoniego Czaplińskiego (19 p. uł. woł.) i P. Por. Piotra Żuchowskiego (2-ej dyw. art. konnej).

Ta wzmianka niech starczy za gratulacje.

Z. C.

Wiadomości bieżące.

Straszny zamach. Dnia 6-go lipca b. m. uniknął Lwów strasznej katastrofy, którą miał wywołać zbrodniczy zamach na magazyny amunicji. Podłożona t. zw. „maszyna piekielna“ miała wywołać eksplozję 200 wagonów materjałów wybuchowych. Setki kamienic i tysiące mieszkańców byłyby padły ofiarą. Aresztowano 5 osób, a wyniki śledztwa pozwalają domyślać się tu akcji komunistycznej prowadzonej przez mniejszości narodowe.

Wartość obiegu pieniężnego. Wedle ogłoszonego ostatnio stanu rachunków Banku Polskiego wartość obiegu pieniężnego w Polsce przedstawia wartość 433 miljony złotych.

Od czerwca 1921 r. nie mieliśmy w Polsce tak wysokiego obiegu pieniężnego, więc utyskiwania na ogólny brak gotowizny obrotowej nie jest tak bardzo uzasadniony, raczej może napotyka się na brak tej skwapliwości w płaceniu jaka była dawniej, gdy marka nieomal parzyła ręce swoją groźbą dewaluacji.

Burze i ulewy w dniach ostatnich. Krótko-

trwałe, raptowne deszcze podczas czerwcowych upałów nie przeszły jednak wszędzie tak spokojnie jak w hrubieszowskim powiecie.

Nad Wołyniem przeszła dnia 19-go b. m. wielka ulewa z oberwaniem się chmury tak, że na odcinku Jarosław Sokal została w kilku miejscach uszkodzona linja kolejowa i most. W Małopolsce, w okolicach Jaworowa szalejąca przez kilka godzin burza gradowa zniszczyła szereg budynków i zasiewy na przestrzeni kilku tysięcy morgów.

Aresztowanie rzeźników i wędliniarzy w Warszawie. Za zmowę wśród cechu rzeźników i wędliniarzy, która miała na celu osiągnięcie nadmiernego zysku aresztowano w Warszawie 38 osób. Według opinji prawników grozi im kara do 15 lat ciężkiego więzienia na zasadzie Ustawy o Lichwie. Stwierdzono przytem, że nawet legalne zyski rzeźników i masarzy są nadmierne bez żadnej zmowy, bo przy ustalonym dochodzie 15% brutto, sam zysk czysty daje miesięcznie około 150% dochodu od kapitału.

Kurs złotego polsk. w Paryżu. Dnia 19 czerwca notowano poraz pierwszy kurs złotego polskiego w sprawozdaniach giełdowych zagranicznych. W Paryżu za 100 złotych płacono 359 franków francuskich.

Wymiana marek na złote. Dotychczasowe informacje o rozpoczęciu przez oddziały Banku Polskiego, kasy skarbowe i urzędy wymiany marek polskich na złote wskazują, iż wymiana ta uskuteczniona zostanie w terminie bez jakichkolwiek trudności i że od lipca w obiegu znajdować się będzie już jedna tylko waluta złotowa. Z tego powodu zalecać można wymieniającym banknoty markowe unikanie zbytniego pośpiechu, aby nie wytwarzać natłoku w kasach, dokonywujących wymianę.

Pewna równomierność wymiany w ciągu całego miesiąca jest wskazana i dlatego, aby można było puścić do obiegu odpowiednią ilość bilonu metalowego, który jest stopniowo bity i dosyłany do kas bankowych i skarbowych. Zbyt pośpieszne wycofanie marek zmusza przy wymianie do wydawania większej ilości biletów zdawkowych, który wobec wcześniejszego wypuszczenia bilonu metalowego stanie się niebawem zbyteczny.

Posiadanie więc większej ilości biletów zdawkowych zmuszać się będzie później do zmiany na bilon metalowy. W najbliższym czasie okażą się również metalowe jednogroszówki. Należy zwrócić uwagę ludności wiejskiej na krążące w obiegu 5-ciogroszówki z żółtego metalu, bo jak wiadomo, było kilka wypadków wykorzystywania ludności nieorjentującej się w metalowym bilonie, podawanie pięciogroszówek za złoto.

Z dniem 1-go lipca marka dawna przestaje być w obiegu i wymiana będzie uskuteczniana w oddziałach Banku Polskiego, w kasach skarbowych i odpowiednich urzędach wymiany, należy więc unikać pomocy i łaski różnych dobrodziejów, którzy zechcą za połowę ceny wymieniać na ulicy, wypychając własne kieszenie.

Proces krakowski. Zeszłoroczne smutne zajścia listopadowe w Krakowie rozpatrywane są od dłuższego czasu przed sądem i ostatecznego wyniku rozprawy oczekuje z zaciekawieniem cała opinja publiczna.

Oskarżonych jest kilkadziesiąt osób, które obecnie próbują niejednokrotnie zaprzeczać zeznania złożone podczas śledztwa.

Ostatecznego wyniku rozprawy należy spodziewać się w lipcu, smutne wypadki listopadowe są wykorzystywane w związku z obecnym procesem przez wiele pism partyjnych. które dla dogodzenia swoim zawiściom społecznym próbują nawet z nieszczęścia wydobyć dla siebie bodaj pozory do wzajemnego obrzucania się błotem.

Za działalność przeciwpaństwową. Władze polskie aresztowały w Wilnie kilka osób za propagandę przeciw zaufaniu do Skarbu Polskiego i do złotego.

Śledztwo naprowadza tu na trop akcji komunistycznej. Polecenia wysyłane z Moskwy mają wśród rozmaitych szumowin swój urok, który jednak ma złe następstwa. Bo n. p. 21 czerwca na pewnego rodzaju konferencję komunistyczną wybrała się do Zielonki grupa Kom. Part. R. P. lecz niestety wraz z nią i policja warszawska, która wśród olbrzymiego popłochu aresztowała 27 osób, zabierając wiele dowodów obciążających. Aresztowanych osadzono w więzieniu warszawskiem.

We Lwowie przeprowadzono rewizję w Redakcji „Trybuny Robotnika" i pod zarzutem zdrady głównej aresztowano pracowników Redakcji. — Znane nam ze swoich wystąpień „Nasze Żytia" — wychodzące w Chełmie zostało obłożone aresztem przez Starostę chełmskiego, za artykuł o charakterze wybitnie przeciwpaństwowym.

Opłaty stemplowe od weksli. Nowa złotowa taryfa od opłat stemplowych od weksli dla całego obszaru Państwa przedstawia się, jak następuje:

Suma weksla do złotych	opłata w złotych
30	0.10
60	0.20
90	0.30
120	0.40
150	0.50
210	0.70
300	1.00
400	1.20
500	1.50
600	1.80
700	2.10
800	2.40
900	2.70
1000	3.00

Ponad 1.000 — po 3 zł. od każdego nawet niecałego tysiąca.

Z dniem 1-go lipca b. r. wypuszczono w o-

bieg 24 kategorje urzędowych blankietów wekslowych wartości od 10 groszy do 60 złotych. Z dniem tym markowych blankietów wekslowych używać nadal nie można. Będą one wymieniane nadal według ogólnych zasad, jakie ogłoszone będą dla wymiany markowych znaczków stemplowych.

Ostatnie ciągnienie „MILJONÓWKI".

W sobotę dnia 21-go czerwca odbyło się ostatnie losowanie 4-procentowej Państw. Pożyczki Premjowej (Miljonówki).

Wylosowano 28 numerów następujących:

351.664,	492.562,	347.969,	1,721.516,
1,442.235,	2,120.420,	2,521.070,	2,460.303,
2,908.228,	2,800.290,	2,525.555,	2,996.869,
2,265.930,	2,129.540,	2,836.237,	3,037.073,
3,182.581,	3,508.820,	3,574.229,	3,205.235,
3,024.653,	4,049.201,	4,030.165,	4,669.518,
4,590.222,	4,316.688,	4,521.489,	4,499.717.

Obawa głodu w Rosji. Sowieckie koła rządowe niepokoją się coraz bardziej stanem zasiewów jarych i ozimych.

Artykuły w pismach nie ukrywają groźnego położenia, które zagraża niemal klęską głodową jak w latach 1920—21.

Napad na Polaków w senacie gdańskim. W dyskusji wywołanej przesileniem w senacie gdańskim, poseł grupy polskiej p. Kubacz wyraził zdziwienie, że socjaliści podczas rokowań o większość nie zwrócili się wcale do grupy polskiej. Ze strony posła Hahnfelda usłyszeli wtedy Polacy zdanie: „Polaków należy wymordować, bijąc ich pałkami". Przewodniczący nie zareagował na to wystąpienie i wogóle nie przywoływał do porządku mówców, rzucających się z obelgami przeciwko Polsce.

Zwycięstwo w obronie spraw polskich w Lidze Narodów. Podczas omawiania sprawy Małopolski Wschodniej dnia 27-go czerwca przedstawiciel ukraiński p. Łahuteńko w długim memorjale krytykował stanowisko Polski, co p. Stroński zbił w dłuższem przemówieniu przekonywującemi dowodami.

Propozycję zbadania przez Ligę Narodów zażaleń ukraińskich jednogłośnie odrzucono.

Skazanie zakonnic katolickich w Rosji. Rząd sowiecki skazał na departację na Syberję kilka zakonnic katolickich za nauczanie dzieci religji.

Żale moskiewskiej Międzynarodówki na komunistów polskich. Na zjeździe Międzynarodówki moskiewskiej w końcu czerwca b. r. przedstawiciel polskiej sekcji Krajewski podniósł z całem uznaniem pracę komunistów w Polsce, którzy coraz więcej uwagi poświęcają pracy wśród włościan. Poza przechwałkami o wynikach działalności na Białorusi i w Zachodniej Ukrainie, podkreślił, że i wypadki listopadowe w Krakowie pozostawały do pewnego stopnia pod wpływem komunistów. Jednak mimo tych przemówień poddano na zjeździe ostrej krytyce Polską Partję komunistyczną za jej tchórzostwo w destrukcyjnej pracy. Stąd wnosić należałoby, że są w Polsce objawy odstraszające dla agitatorów komunistycznych.

Zniżka cen w Polsce. Ustalenie wartości pieniądza polskiego, postawiło w kłopotliwe położenie wielu hurtowników, którzy za czasów łatwej spekulacji markowej zaopatrzyli się w znaczne zapasy towarów. Pewien brak gotówki i rezerwa u kupujących zmuszają do zniżki cen, jak w dziale hadlu żelazem, skórami lub manufakturą. Jedynie towary sezonowe mają konieczny popyt i tam zbytnich zniżek nie widać, jak również w artykułach pierwszej potrzeby, gdzie zbyt jest z konieczności zapewniony. Wiele fabryk małych, które powstały dzięki machinacjom giełdowym zamyka się wobec ustalonego pieniądza. Gorzej przedstawia się sprawa bezrobotnych, których wiele pozostało bez utrzymania w Łodzi lub na Śląsku.

Zmiana rządu we Francji. Przesilenie rządowe we Francji oddało kierownictwo sprawami państwa w ręce p. Herriota, dzięki poparciu lewicy. W związku z tą zmianą oczekiwane są pewne odchylenia od dotychczasowego stanowiska w polityce wewnętrznej i zagranicznej, którego rzecznikiem był dotychczasowy premier Poincare. Między innemi nawiązanie stosunków z Rosją Sowiecką i pewne skłonności do porozumień z Niemcami w sprawie zagłębia Ruhry nadają na zewnątrz charakter odmienny polityce zagranicznej.

Upoważnione czynniki rządowe, gdy chodzi o sprawy polskie, podkreśliły dalszą wspólność interesów Francji i Polski, tak, że na tym terenie zmian żadnych nie można się spodziewać. Opinje dzienników francuskich i zagranicznych wyrażają się w pewnem powątpiewaniu co do trwałości obecnego rządu, niemniej jednak nawet zdecydowani przeciwnicy w parlamencie francuskim umieją oddać swe głosy za każdym projektem korzystnym dla Francji, nie patrząc z jakiego środowiska partyjnego bierze on swój początek.

W głosowaniu niejednokrotnie stronę przeciwną tworzyło dwudziestu kilku komunistów, którzy w każdym parlamencie pozostają w opozycji, reszta natomiast mimo wybitnych różnic partyjnych, umiała przedewszystkiem oceniać sprawę z punktu korzyści dla narodu i państwa. Wypada podkreślić szerzej ową kwestję zmiany rządu we Francji, jako dobrą sposobność do wykazania wybitnych różnic w taktyce Sejmu polskiego. Sprawozdania dzienników każdego odłamu podkreślają stale interes partji, stawiając naród i państwo na drugim planie.

W sprawozdaniach z posiedzeń sejmowych widać w dyskusji kwestję zasadniczą: nie co było powiedziane, lecz kto powiedział? Ciągłe zmiany w składzie naszego rządu wprowadziły niejednokrotnie u wielu grup taką dezorjentację, że wnioski podawane przez jakąś grupę w Sejmie, dziś są często zwalczane przez samych wniosko-

dawców z tej tylko przyczyny, że ośmieliła się grupa inna tak samo sprawę postawić.

10-go czerwca był pierwszy wyjątek. (Zob. art. wstępny).

Polska i Francja. Staraniem p. Orłowskiego i gminy Montini pod przewodnictwem burmistrza p. Andre odrestaurowano i poświęcono w czerwcu kaplicę Kościuszki, co było sposobnością do wielkiej manifestacji francusko-polskiej. Sekretarz poselstwa Rzpltej Polskiej podziękował Francuzom w imieniu naszem za zorganizowanie uroczystej ceremonji. Zacieśniające się coraz bardziej węzły przyjaźni i wspólność wielkich zadań Francji i Polski w Europie skłoniły francuskich dostojników kościoła do złożenia swej wizyty na naszych ziemiach. Dnia 18, 19 i 20-go czerwca bawili w Warszawie Księża Arcybiskupi i Biskupi francuscy przyczem w towarzystwie polskiego duchowieństwa celebrowali uroczystość Bożego Ciała. Ich pobyt był jedną uroczystą manifestacją Francji i Polski na rzecz serdecznej przyjaźni.

Dnia 20-go czerwca dostojni goście pojechali do Poznania a stąd na Śląsk górny, skąd po trzydniowym pobycie wyjechali do Paryża. Z francuskich gości Ks. Biskup Baudrillart zabawił jeden dzień w Lublinie.

Uroczyste przyjęcia i mowy posiadały nie charakter suchych ceremonij, ale były żywiołowym wybuchem prawdziwej serdeczności.

Wypadki we Włoszech. Stojąca od dłuższego czasu u steru rządów grupa Faszystów, znalazła się w ostatnich czasach wobec trudnego zadania ratowania swojej powagi i stanowiska zachwianego wskutek zamordowania Matteottiego, wybitnego rzecznika opozycji lewicowej w parlamencie włoskim. Morderstwa dokonano ze strony samych faszystów, co wprowadziło w kłopotliwe położenie Mussoliniego i ideowych wyznawców jego programu politycznego. Wykorzystując sposobność, partje przeciwne urządzają we Włoszech szereg manifestacyj, którym jednak staje na przeszkodzie większość popierająca Mussoliniego.

Władze rządowe, według doniesień rozmaitych pism zagranicznych, rozpoczęły surowe dochodzenia przeciwko winnym, a kierownicze sfery faszyzmu zmuszone są do przeprowadzenia zasadniczej rewizji w swojem stronnictwie, które przez grupy osób niepewnych narażone zostało na ryzykowną walkę o ratowanie swojej powagi.

Władze rządzące pod kierownictwem Mussoliniego dokonały ostatnio daleko posuniętej reorganizacji w składzie instytucyj państwowych.

Kronika ziemi Hrubieszowskiej.

P. Starosta Bolesław Zamościk wyjechał dnia 29-go czerwca na krótki urlop wypoczynkowy. W jego zastępstwie pełni funkcje P. Dr. Ościak.

Zakończenie roku szkolnego w Gimnazjum im. St. Staszica w Hrubieszowie. Dnia 15-go czerwca zakończono rok szkolny w tut. gimnazjum wobec zaproszonych gości z grona rodziców. Po nabożeństwie odbył się w sali gimnastycznej popis chóru uczniowskiego i kwartetu smyczkowego, poczem p. dyrektor Markuszewski przemówił do zebranej młodzieży szkolnej udającej się na wypoczynek wakacyjny.

Po podaniu do wiadomości rodziców ważniejszych dat ze sprawozdania rocznego nastąpiło wręczenie świadectw maturalnych abiturjentom, którzy jako trzecia już grupa w tutejszym Gimnazjum, pójdą do wyższych uczelni.

Na dłuższe przemówienie wychowawcy b. klasy ósmej, p. L. Świdzińskiego, odpowiedział maturzysta p. Warynowicz dziękując za złożone życzenia i za pracę nauczycieli.

Świadectwa dojrzałości otrzymali w tym roku uczniowie: Adamaszek Józef, Berger Szloma, Białkowski Tadeusz, Biernacki Stanisław, Imiela Jerzy, Krawczyk Maurycy, Lisiewicz Tomasz, Milowicz Stanisław, Mroczek Józef, Psuj Maksymiljan, Soroczyński Wacław, Wasilewski Zygmunt, Wawrynowicz Antoni.

Z pracy młodzieży szkolnej. 9-go czerwca b. r. urządzno w gimnazjum tut. pokaz prac uczniów z zakresu robót ręcznych i rysunków. Młodzież pod kierownictwem p. Michała Wańczyka zdążyła w ciągu nauki szkolnej wykonać wiele w zakresie odnośnych przedmiotów tak, że duża sala w gimnazjum nie wszystko mogła pomieścić.

Dla zwiedzających tworzyły eksponaty pewien przegląd kolejnego rozwoju w nauce zaczynając od klasy I-ej w górę. Zrazu prymitywne poczynania, jak pudełka, rysunki prostych modeli i zdobnictwo według wzorów i własnych kompozycyj, aż wreszcie coraz bardziej samodzielne prace w zakresie rysunków i malowania oraz robót w drzewie.

Przechodząc obok dowodów podstawowych starań ucznia dochodziło się do bardziej interesujących pokazów zdobniatwa w drzewie, a w rysunku do wykończonych zdjęć z modeli i pierwszych prób w malowaniu farbami olejnemi.

Niedostateczne warunki, na które zresztą większość szkół w Polsce narzeka, nie pozwalają w całej pełni rozwinąć zamierzeń nauczyciela, jednak w porównaniu z latami poprzedniemi, widoczne jest stałe posuwanie się naprzód przez trudności, obojętnie przyjmowane przez ogół, a brane przebojem przez nauczyciela i młodzież szkolną.

Podobnym dowodem owocnego przepychania się naprzód pomimo braków i przeszkód był popis gimnastyczny uczniów którym Dowództwo

2-go p. Strz. kon. udzieliło swojego boiska. Ćwiczenia gimnastyczne uczniów mogły się odbywać jedynie na ciasnem podwórku gimnazjalnem, a w zimie jedynie w sali wystarczającej na zwykłą klasę, lecz nie do ćwiczeń gimnastycznych.

Pomimo tych całorocznych trudności popis wszystkich uczniów pod kierownictwem nauczyciela gimnastyki p. Lecha dał sympatyczną i interesującą w wielu obrazach całość, co zapewne również niekażdy należycie ocenia, obojętny na wszelkie wołania o zaspokojenie najprymitywniejszych wymogów własnej szkoły. Wzmianka niniejsza o wystawie i popisie gimnastycznym niech ma oprócz strony sprawozdawczej jeszcze jedną cechę, a mianowicie pewną pretensję do ogółu mieszkańców. Tak wystawą jak i popisem gimnastycznym zainteresowało się zbyt mało osób. Nie mogą tego rodzaju rzeczy dawać gwałtownych senzacyj, na które czeka zresztą szary tłum uliczny, ale dają obraz postępu w pracy nad naszą młodzieżą i zarysowują pewne szkice naszej przyszłości. Właśnie owa przyszłość i postępowanie naprzód nie przedstawia prawie dla nikogo wartości godnych zainteresowania, raczej stale powtarzające się w miejscowem kino-teatrze bzdurstwa i dziwolągi bez jakiejkolwiek wartości mają swój urok.

Większe zainteresowanie n. p. dla wystawy okazywały dzieci ze szkół powszechnych lub z gimnazjum aniżeli ich rodzice, którzy niejednokrotnie przez kilkanaście lat nie starają się dowiedzieć na czem polega praca ich rodzonego dziecka. O ułatwianiu tej pracy w imię dobra przyszłości mówić należy w Hrubieszowie jako o bajkach, albo zgoła o chorobliwych wytworach fantazji.

W ostatnich czasach były tylko dwa wypadki świadczące o zainteresowaniu się szkołą (gdy chodzi o gimnazjum) i te musi się tu bezwzględnie podkreślić. Jeden to zainteresowanie się P. Milowicza biedą tych uczniów w gimnazjum, którym Sejmik wobec braku funduszów może z trudem zapewnić tylko wegetację, a drugi wypadek, to ofiarność Panów Pohoreckich, którzy oświadczyli swą gotowość odstąpienia części placu obok Hrubieszowa na boisko ćwiczebne i zabawowe, aby młodzież nie niszczyła się jak dotąd na zakurzonem podwórku lub w ciasnych sałach szkolnych, skoro zadaniem jest wyrabiać u niej siłę i zdrowie.

Ze szkoły powszechnej. Dnia 27-go i 28-go czerwca odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w hrubieszowskich szkołach powszechnych. Szczególnie sympatyczny charakter miała dzień 27-go czerwca b. r. w szkole żeńskiej gdzie wobec zaproszonych członków Rady Szkolnej i miejscowego Dozoru szkolnego oraz zaproszonych gośei słuchało się deklamacyj i śpiewów młodziutkiego grona. Wśród dziatwy było kilkanaście uczennic z VII-go oddziału, które w tym roku szkolnym żegnały się ze swemi nauczycielkami. Samo pożegnanie w swej formie zewnętrznej dość było niezgrabne czemu dziwić się nie należy, skoro po przemówieniu nauczycielki p. Sidorkówny, dał się słyszeć płacz dziewcząt, rozrzewniający obecnych jako przejaw serdeczny dzieci w stosunku do nauczycielstwa.

Fakt ów był może najbardziej wymowną częścią w całej uroczystości, bo zostawił u obecnych owo miłe i cenne przekonanie, że szkoła polska i nauczycielstwo zdobyły sobie głęboką sympatję u dziatwy, która w domu raczej inne rzeczy słyszała o szkole z ust swych rodziców znających dawne dzieje szkoły rosyjskiej.

P. Inspektor Greger po przemówieniu końcowem do młodzieży, skierował słów parę i do obecnych rodziców apelując o jedno, co rzeczywiście ważne jest w tych stronach. Oto trudności z któremi zmagać się będzie jeszcze dość długo szkoła polska, rozmaicie są oceniane przez starszych. Bez względu jednak na słuszność krykrytyki czy postępowania, niech nigdy starsi nie dadzą dzieciom nawet poznać czegokolwiek po sobie, a tembardziej trzymać dziatwę jak najdalej od ewentualnych sporów, co szkole i młodzieży wyrządza szkodę i krzywdę.

Po wyjściu uczennic pozostali goście mieli możność oglądnąć wystawę robót ręcznych i rysunków, które dawały obraz pracy w naszej szkole powszechnej i wartości praktycznych szkolnej nauki.

„**Pąkowia**", pisemka młodzieży szkolnej, oraz organu Kółka literackiego gimnazjum państwowego w Hrubieszowie, ukazał się numer drugi (za maj i czerwiec b. r.). Na treść tego sympatycznego czasopisma, pozostającego poo kierownictwem prof. Adama Szczerbowskiego, złożyły się, prócz artykułów z życia szkolnego, miłe wiersze J. Wierzbickiej i St. Ciesielczuka, oraz rozprawka J. Imieli o Dwóch światach w „Quo vadis?" H. Sienkiewicza.

Byłoby wskazanem, żeby miejscowe Koła poparły czynnie to nader sympatyczne wydawnictwo przez zakupienie większej ilości egzemplarzy.

„Pąkowie" jest do nabycia w Księgarni Pomarańskiego i S-ki w Hrubieszowie. Cena egzemplarza 500.000 Mk.

Wyjazd harcerzy hrubieszowskich na zlot. Dnia 2-go lipca b. r. wyjechali harcerze z hrubieszowskiej drużyny na zlot Harcerstwa Polskiego do Warszawy.

Niezrozumiana należycie przez starszych idea harcerstwa, nie zapewnia młodzieży częstokroć poparcia nawet ze strony rodziców, tembardziej obojętni są inni, czego dowodem wynik zbiórki w niedzielę dnia 29-go czerwca.

Na cele wycieczki, której kosztów nie mogli pokryć niektórzy chłopcy, zupełne sieroty, zdołano zebrać zaledwie 23 zł. 36 gr.

Fakt to trochę kompromitujący.

Czarna ospa. Kąpiele w Huczwie straciły w ostatnich czasach swoich zwolenników, gdyż na zarządzenie Powiatowego Urzędu Zdrowia ogłoszono mieszkańcom Hrubieszowa niebezpieczeństwo czarnej ospy, której zarazki mieszczą się prawdopodobnie w rzece. Dla wsi położonych nad Huczwą należy podać to również jako przestrogę.

Odpowiedzi Redakcji:

P. Karolowi Paradowskiemu, wieś Łęczyce pow. Grodzisk, Wielopolska, donosimy, że cena prenumeraty rocznej podana w marcu w wys. 2 zł. wynikła z powodu przeoczenia w korekcie, gdyż z pozostałych cen wynika jasno raczej 4 zł., co w następnych numerach sprostowano.

Za wynikłe stąd nieporozumienie przepraszamy W. Pana.

Sprostowanie:

Przy podawaniu nazwisk ofiarodawców na Skarb Narodowy wkradła się omyłka przy nazwisku WP. Milowiczowej, która na ten cel złożyła 75 rubli srebr., co niniejszem prostujemy.

Skrzynka na listy.

P. St. G. ze Lwowa pośpieszamy z odpowiedzią niewiele mówiącą, lub może przeciwnie zbyt wymowną. Owe korowody i tyraljery, które szczególnie w piątki i soboty nie pozwalają formalnie przejść ulicą, tak, że każdy przechodzień nie obchodzący szabasu strącany jest z kładek i z chodnika, to objaw widoczny już od lat, a napiętnowany parę razy w „Przeglądzie“. Wzmianka w naszej gazetce nie odnosi skutku, ponieważ domaganie się poszanowania najprymitywniejszych przepisów publicznych jest pojmowane grzez czynniki decydujące jako wycieczka osobista. Owe karnawały Jerozolimskie, z wonią nafty i do późnej nocy trwającemi wrzaskami, są widoczne milsze dla zainteresowanych tu przedstawicieli władz, niż całość nóg spokojnych przechodniów, których formalnie strąca się do rowów.

Jeszczeby poseł Grünbaum wniósł interpelację o bezprawia na kresach.

Red.

Korespondencje.

Z Uchań:

Istnieje i u nas przy Urzędzie gminnym Ogniowa Straż Ochotnicza, założona przed paru laty, choć może nieliczna, ale składająca się z kilkunastu dobrze zorganizowanych mężczyzn. Głównym organizatorem i naczelnikiem Straży jest p. Inacy Madej z Uchań. Ponieważ p. Madej, pracujący obecnie jako zast. sekretarza gminnego cieszy się szczerem zaufaniem i wpływem wśród gminiaków, a w szczególności u młodzieży, więc dzięki zdolnościom i wytrwałości potrafił zorganizować i poprowadzić Straż ogniową ochotniczą w takim tempie, że wktótce wyrobił u Strażaków gotowość poświęcenia wszystkich sił dla obrony bliźnich.

Toteż Komitet Organizacyjny, mając na uwadze korzyści, a równocześnie trudności finansowe Straży, postanowił urządzić na ten cel loterję fantową połączoną z zabawą taneczną. Datki zbierane w całej gminie w postaci zboża, produktów spożywczych, drobnych narzędzi gospodarskich i pieniędzy, pozwoliły uzyskać gotówkę, za którą zakupiono na loterję, jałówkę, świnkę i wiele innych fantów.

Dnia 19-go czerwca b. r. o godz. 3-ej pop., otwarto loterję na błoniu podmiejskiem koło Woli Uchańskiej przy dźwiękach orkiestry z Bożęcina. Wkrótce sprzedano wszystkie bilety, z czego wraz ze wstępem uzyskano pół miljarda marek na kupno beczkowozów, wiader i t. p. narzędzi dla Straży.

Z powodu deszczu odbyła się już dalsza zabawa w remizie strażackiej, gdzie wesoło i bez wódki bawiono się do północy.

Wszystkim ofiarodawcom oraz Komitetowi organizacyjnemu i tym wszystkim, którzy pośpieszyli z jakąkolwiek pomocą, składam imieniem Strażaków w „Przeglądzie Hrub.“ Serdeczne „BÓG ZAPŁAĆ“.

Oby podobny przykład zapewnił każdej wsi gromadę takiej młodzieży, która gotowa poświęcić się w obronie bliźnich w walce ze strasznym pożarem.

Szczęść Boże i błogosław Straży Ogniowej Ochotniczej

Stanisław Momot
członek Komitetu Organiz.

Z pobytu Arcypastrza Ks. Bisk. Jełowickiego w Uchaniach.

Dnia 12-go czerwca b. r. o godz. pół do szóstej wieczorem wybrały się Uchanie na powitanie Jego Ekscellencji Księdza Biskupa Adolfa Jełowickiego, który nadjeżdżał do nas od strony Grabowca. Powóz Dostojnego Gościa, któremu towarzyszył Przew. ks. Prałat Juściński, poprzedzała liczna banderja zorganizowana we wsiach najbliższych. Arcypasterza powitał na granicy parafji we wsi Pielakach wójt gminy p. Paweł Zając, podając chleb i sól, następnie Rada gminna, sołtysi, sekretarz gm., Och. Straż Ogniowa pod kierownictwem p. Madeja, miejscowa ludność i dziatwa szkolna. — Po drodze do naszego kościoła ustawione były bramy tryumfalne z zieleni, a przejeżdżającego Arcypasterza obrzucano kwiatami do progu samej świątyni, gdzie pośród zieleni i wieńców przemówił proboszcz miejscowy ks. Juljan Kiliński skreśliwszy dzieje kościoła i pracę w parafji. W Uchaniach witali dostojnego gościa Dr. Roman Raciszewski właściciel maj., p. J. Ochenduszko rolnik z Aurelina, p. Karczewski kierownik szkoły i jedna z uczennic.

Nazajutrz przybyły tłumy ludności, cisnąc się od wczesnego ranka do spowiedzi przed oczekiwanym Sakramentem Bierzmowania, O g. 9-ej rano odprawił Jego Eksc. Ks. Biskup pontyfikalną sumę, a o godz. 11-ej ks. Jan Żółtowski

proboszcz z par. Horyszów. Kazanie wygłosił ks. Wacław Ciechoński z Trzeszczan.

Po nabożeństwach nastąpiła uroczystość bierzmowania dzieci, a po nieszporach ludności dorosłej. Uroczystość w parafji uchańskiej złączyła się z odpustem, co bardziej podniosło odświętny charakter wizytacji biskupiej.

Przy odjeździe Ks. Biskupa złożył w imieniu parafji podziękowanie p. Stan. Momot, prosząc o błogosławieństwo dla mieszkańców wszystkich warstw społecznych, a dzieci szkolne żegnały śpiewem Dostojnego kapłana, który dnia 14-go b. m. wyjechał do Moniatycz.

Parafjanin.

OBWIESZCZENIE.

Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 30-go maja 1924 r. Nr. 3707 w sprawie zmiany kalendarza w kościele prawosławnym w Polsce.

Zgodnie z uchwałą Soboru Biskupów Prawosławnych w Polsce z dnia 12-go kwietnia 1924 roku ogłaszam wprowadzenie nowego stylu do kalendarza prawosławnego w Polsce i polecam zastosować się do nowej rachuby czasu począwszy od dnia 22-go czerwca 1924 r.

W szczególności dzień 9-go czerwca według kalendarza Juljańskiego będzie datowany jako dzień 22-go czerwca nowego stylu.

Święto Zmartwychwstania Chrystusa Pana i związane z niem święta ruchome będą obchodzone według starego stylu, aż do dalszej uchwały Soboru Biskupów Kościoła Prawosławnego w Polsce.

Minister
(—) Miklaszewski.

Lubelski Urząd Wojewódzki
L. 6012 Pr. B.

Lublin, dn. 17 czerwca 1924 r.

Powyższe ogłaszam na podstawie polecenia Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 30 maja 1924 r. Nr. 3707 do wiadomości i stosowania się do nowej rachuby czasu.

Wojewoda Lubelski
w. z. Dr. ST. BRYŁA.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Pokaz bydła w Boratynie Czeskim powiatu Łuckiego na Wołyniu.

Staraniem Okręgowego Związku Kółek Rolniczych i współudziale Sejmiku Łuckiego, odbył się w dniu 22-go maja b. r. w Boratynie Czeskim gminy Płonka jednodniowy pokaz bydła celem zorjentowania się w materjale hodowlanym tutejszej okolicy zniszczonej wojną.

Na pokaz przyprowadzili bydło członkowie Kółka Rolniczego w Boratynie Czeskim, oraz niektórzy więcej uświadomieni gospodarze z Gorki Płonki i Gnidawy. Tylko gospodarze ukraińscy jako mniej uświadomieni pomimo że byli zawiadomieni tak przez Instruktora jak i przez gminę i sołtysów, a także przy pomocy plakatów, okazów nie dostarczyli obawiając się, że władze polskie zabiorą dla wojska lub nałożą podatki. Przedstawione sztuki bydła stanowiły mieszaninę różnych odmian, więc były symentalety, holendry, białogrzbietki i żuławki. Przewagę stanowiła rasa nizinna — czarnosrokata.

Pokaz otwarty został przemowami p. Koźmińskiego instruktora Kółek, A. Zabielskiego prezesa Okr. Zw. Kół. Roln., Jana Jonaty imieniem Kółka Rolniczego w Boratynie, R. Blenau delegata Centraln. Zw. Kółek Roln. i Wojew. Związku Kółek Roln. z Lublina, Dr. K. Grabowskiego imieniem M. R. i D. P. delegata Urzędu Wojewódzkiego Wołyńskiego, oraz śpiewem młodzieży czeskiej, sekcji oświatowej miejscowego Kółka Rolniczego i defiladą Straży Ogniowej Ochotniczej z Boratyna.

Po ukończeniu spisu i ocenie bydła, którego doprowadzono 44 sztuki, w tem 28 krów, 11 jałowic, 2 cielaki 3 byczki, Komitet tegoż składający się z pp. Jonaty, W. Koźmińskiego, Chudoby prezesa Kółka, Welka kierownika szkoły i Petrykowskiego delegata Sejmiku Łuckiego wraz z zaproszonymi sędziami pp. R. Blenau z Lublina, K. Grabowski dr. weterynarji U. W., A. Zabielski J. Grabowski delegat Sejmiku, Jokisz delegat Woł. Tow. Rolniczego i J. Zaiczek delegat Kółka Boratyńskiego, rozdzielili premje nagrod, na które składały się: Listy pochwalne C. Z. K. R. i Wojew. Związku Kółek Roln. w Lublinie, oraz nagrody w naturze złożone z naczyń mleczarskich, książek hodowlano-weterynaryjnych. a także narzędzi gospodarczych: kos 3, wideł 3, noży do wyrzynania kopyt ofiarowanych przez p. Jokisza delegata Woł. Tow. Rolniczego.

Nagrody podzielone były na 3 stopnie:
1 stopień nagród stanowiły listy pochwalne Centralnego Zw. Kół. Roln., podpisane przez Komisję Sędziowską i naczynia mleczarskie, które otrzymali gospodarze: Franciszek Albrecht za grupę krów rasy nizinnej dobrze utrzymanych, Antoni Albrecht za krowę biało-grzbietkę, Józef Zaiczek za krowę żóławkę, Roman Zys za krowę rasy

nizinnej: 2-gi stopień nagród stanowiły naczynia mleczarskie i książki, które otrzymali gospodarze: Fr. Oposzyński, B. Albrecht, Ant. Albrecht; 3-ci stopień nagród otrzymali gospodarze: Józef Szerak, Jarosław Opoczyński, Bogumił Albrecht, Józef Zaiczek, Henryk syn Józefa Opoczyński i Roman Zys. Razem rozdano 16 nagród jako zachętę do dalszej pracy nad podniesieniem hodowli bydła.

Aczkolwiek pokaz pierwszy w tym roku był nie tak liczny jakby należało, a to z powodu ciemnoty wołyńskiego drobnego rolnika, całość jednak na uczestników zrobiła nadzwyczaj sympatyczne wrażenie, a dodatnie znaczenie urządzenia takich pokazów tak dla bliższej, jak dalszej okolicy powiatu Łuckiego.

Pokaz taki nietylko daje pojęcie interesowanym ze stanem naszej hodowli, nietylko zachęca gospodarza do racjonalnego obchodzenia się z inwentarzem, ale także zachęca obecnych do rywalizacji na niwie postępu, co musi wpłynąć dodatnio do wzmożenia produkcyjności kraju naszego, który był i pozostanie jeszcze długi czas rolniczym.

Żałować należy, że jednak ludność ukraińska do pokazu powyższego odniosła się biernie. Wyrażamy przekonanie, że w najbliższej przyszłości światlejsze jednostki ludności ukraińskiej mając na uwadze dobro Wołynia interesy kraju podejmą należytą propagandę, celem zjednania do powyższych zabiegów opornych współrodaków, upatrujących w pokazach cele ukryte.

Wszystkim natomiast, ktorzy udział w pokazie przyjęli, prezentując swój dobytek, jak również organizatorom za podjęte trudy, a między innymi i Straży Ogniowej w Boratynie, w tym miejscu złożyć należy głębokie podziękowanie.

Do wiadomości „Kół Młodzieży Wiejskiej".

Ruch organizacyjny.

Nowo wybrane Zarządy Okręgowe:

W Chełmie: Józef Durko-Nafalski — przewodniczący, Leon Gołąb — vice-przewodniczący, Anastazja Kozakówna, Stefanja Uklejówna, Jan Sidorczuk, Franciszek Betiuk, Helena Korhut — członkowie Zarządu. Komisja rewizyjna: Wiktor Szpakowski, Franciszek Dyjak, Anna Kondzielówna.

W Hrubieszowie: Jan Lubas, Z. Kłębukowski, J. Kraszkiewicz, J. Śnieg, K. Linkiewicz, Skrzetuski, Krajewski, Kiełbasówna.

Przyjęcie Kół do Związku.

Na terenie Województwa jest jeszcze około 50 Kół, które nie przysłały deklaracji Koła do Centrali, a co zatem idzie nie zostały zarejestrowane i nie otrzymały kart przyjęcia do Związku Młodzieży Wiejskiej. Koła te winny natychmiast wypełnione deklaracje przesłać do Centrali.

Aparaty projekcyjne.

Wszelkiego rodzaju aparaty do wyświetlania film i przeźroczy, posiada spółka akcyjna z ogr. odp. „Pomoc Szkolna" Warszawa, ulica Hoża 40 — biuro, Krucza 19 — sklep.

Wykaz Kół

które zapłaciły składkę członkowską za rok 1923.

Okręg Bialski: Błotków, Samowieże, Wólka Dobrzyńska, Łomazy.

Okręg Chełmski: Koło w Okszowiu, Świerżach, Rożdżałowie, Kumowie.

Okręg Siedlecki: Kopina Wilczogęby.

„ Garwoliński: Niwa Babicka, Warszawice, Rębków, Uleż Górny.

Okręg Puławski: Wandalin, Poniatowo, Pożóg, Lubki.

Okręg Lubelski, Franciszków, Turowola, Mełgiew.

Okręg Janowski: Księżomierz, Wierzchowiska, Studzianki.

Okręg Krasnostawski: Zakręcie, Przedmieście Góry, Fajsławice.

Okręg Siedlecki: Walerkw, Justynów, Mokrany, Stare Kukuryki.

Okręg Zamojski: Wysokie. Kalinowice Ordynackie, Sitowiec Zdanów, Szopinek, Ruszów.

Okręg Hrubieszowski: Skryhiczyn, Drogojówka, Orzeczowa, Trzeszczany.

Okręg Tomaszowski: Poturzyn.

(—) L. MIKIETTA.
Prezes Woj. Zw. Mł. Wiejsk.

K. GROCHOWSKI
Kierownik W. Z. Mł. Wiejsk.

DZIAŁ LITERACKI.

ELIZA ORZESZKOWA.

BABUNIA.

I.

W sukni czarnej, w białym czepku na siwych włosach siedziała w pokoju chorych wnucząt i przy świetle małej lampy robiła pończoszkę. Synowa po paru nocach, spędzonych nad łóżeczkami maleństw, spała w pokoju najodleglejszym; w sąsiednim syn pilnie pracował przy biurku. Za oknami ulica ustronna milczała grobowo, bo wieczór był już późny. Chore dzieci spały, babunia dumała. Prędko, prędko obracała druty pończoszki w palcach żółtawych, na które padało światło lampy; twarz osłonioną cieniem, jak woalem, pochylała nad robotą i dumała.

Co się stało biednym maleństwom, że tak nagle zachorowały? Lekarz, przyjaciel domu, gdy je oglądał miał minę strapioną. O, Boże! Dzieci, to szkło kruche, to lekkie listki jesienne; lada co może je skruszyć i zdmuchnąć! O, Boże! Smutno na ziemi. Każde dobro niepewne, każdy

skarb nietrwały; dziś jest, jutro może już nie być; rzadki dzień bez wspomnień żałosnych lub przewidywnń trwożnych. Powiadają ludzie, że wspomnienia są klejnotami, zgromadzonymi na porę ubóstwa. Może inni tak czują ona nie. Dla niej wspomnienia — to obrazy kochane, oprawione w łzy, a dlatego w łzy, że nie może patrzeć na nie oczyma suchemi.

Ale, co im się stało, co im jest, tym kociętom drogim? Na Wandeczkę lekarz weselej trochę spoglądał, ale Tadzio zaniepokoił go widocznie. Bo też chłopczyna ten nie jest wcale dzieckiem zwykłem, a dzieci niezwykłe... o Boże!...

W domu i za domem cisza głęboka i jeden tylko jest w niej odgłos: w sąsiednim pokoju pióro skrzypie po papierze równo, ciągle. Niekiedy też chore dziecko zaszeleści w pościółce i zcicha zastęka; wtedy babunia podnosi głowę i pochylona ku łóżeczkom, wsłuchana, oczekująca, tak wygląda, jakby na pierwsze kiwnięcie palcem tej mary, która zwie się nieszczęściem, gotową była biedz, lecieć, osłaniać, bronić... Ale dzieci śpią ciągle. Może to być sen sztuczny, przywołany przez tę miksturę [1]), która we flaszce stoi na stoliku i sztywną receptą sterczy pod światłem lampy. Flaszka z receptą w świetle lampy przysłonionej ma w sobie coś ponurego. Ponurość płynie z ciszy grobowej, która dom napełnia, z długich cieni, które od sprzętów padają na ściany, z nierównych oddechów chorych dzieci, z równego, ciągłego skrzypienia pióra po papierze, w pokoju sąsiednim.

Jak on pracuje, ten wysoki, barczysty człowiek, o północy schylony jeszcze nad biurkiem! Babunia widzi przez drzwi wpół otwarte plecy jego przygarbione, głowę, z siwiejącymi włosami, profil [2]) surowy, z goryczą na ustach i siecią zmarszczek na czole. Z postawy i rysów ten syn podobny do ojca, ale nie z charakteru. Jaś był wesoły, otwarty, odważny, miał dłoń wiecznie roztwartą przed ludźmi, a dla niej — choć już siwieli oboje — serce kochanka. Zygmuś jest skrytym, ostrożnym i ostrym — nawet dla matki. Ona go nie potępia za to, o, nie! Gdzież tam! Wie doskonale, że szorstka ręka życia zmięła w ten sposób duszę jej syna, znużyła ją i zaprawiła goryczą. Jaś także cierpiał wiele, ale w sposób inny. Babunia umie rozróżniać gatunki cierpień: tyle ich widziała! Nieszczęściem Zygmusia jest to, że żyje w momencie twardym dla życia. Bóle skrywane zasłały mu jak kamienie dno duszy; reszty dokonała praca znojna, z nagrodą zbyt szczupłą. Babunia uniewinnia syna, bo siwa jej głowa pod białym czepkiem myśli więcej i rozumie głębiej, niż się to zdaje otaczającym. Niemniej przyznać się musi przed samą sobą, że trochę lęka się Zygmusia. Nie dlatego, aby wyrządził jej kiedy jaką krzywdę, albo dotkliwą obrazę; owszem nie uchybia nigdy ceremoniałowi uszanowania synowskiego. Ale ona wie, za ten ceremoniał to forma z której miłość uciekła. Była kiedyś! Widuje ją i teraz na obrazach, oprawionych w łzy, ale inaczej już nigdy, oddawna. Przytem natura jej miękka, wrażliwa cofa się z trwogą przed głosem ostrym, gestem szorstkim, wejrzeniem chmurnem. Starość uczyniła ją nieśmiałą i wciąż szepce do ucha: „Nie dokuczaj, nie nasuwaj się na oczy, nie przyczyniaj nikomu ciężaru lub więzów!" Więc z jednej strony ceruje i łata swoją odzież, a z drugiej usówa się w kącik najgłębszy życia domowego. Pomimo to jeszcze czuje, że zawadza. Synowa, kobieta uczciwa, lecz oschła i wiecznie stroskana, wolałaby mieć w domu siostrę swoją, aniżeli matkę męża; usuwa też ją od dzieci, może zazdrosna o ich serca. I ma prawo to czynić, ma prawo! Jest im najbliższą, one do niej należą. Nawet pokoik pod dachem przydałby się bardzo dla wnuczki najstarszej, już podrastającej. Słowami nikt jej nic nie wyrzuca: lecz zdarzają się spojrzenia, gesty, równie wyraźne jak słowa: a jej i tego nie potrzeba, aby rozumiała, że jest u tego wozu piątem kołem, w tej księdze kartką zżółkłą, z pismem zblakłem, której nikt już czytać nie chce. Więc i nie upomina się o to nigdy. Cokolwiek czuje i myśli, nie zwierza tego przed nikim; wszyscy też mniemają, że lata w niej zgasiły do szczętu wszystek ogień i wszystko światło. Otrzymuje z łaski syna to, czego jej jeszcze potrzeba: kąt ciepły, pożywienie, odzież; gdyby występowała z pretensjami innemi, byłaby wprost śmieszną. To też nie występuje; lecz niekiedy bardzo wyraźnie czuje w sobie jeszcze duszę ludzką, duszę kobiecą, której rosół nasycić a piec ciepły rozgrzać nie może, która też kurczy się i napełnia smutkiem od głogu i chłodu, nieznanego ciału. Ciało syte, dusza głodna; ale babunia jest rozsądną i uczucie osamotnienia głębokiego kryje przed ludźmi, jak zbrodnię. Tylko często, z głową schyloną i rękoma splecionemi dokoła opadłej na kolana pończoszki, odmawia długi różaniec imion drogich, umilkłych na wieki; a wtedy, to wszystko, co napełnia jej duszę szczelnie zamkniętą, wylewa się przez oczy kroplami pełnemi obrazów. Na tych obrazach jaśnieją, uśmiechają się, po imieniu ją nazywają oblicza pogasłe na wieki, drogie, a wśród nich najczęściej, najnatarczywiej, najrzewniej, jedno — najdroższe...

Jednak, w tej chwili, wszystko co od lat wielu było jej samotnością serdeczną, tęskotą, żalem, nazywa urojeniami pustemi i grzecznemi. Gorzko wyrzuca sobie, że mogła smucić się, albo pragnąć czegokolwiek, wtedy, gdy dzieci były zdrowe. Jakże była samolubną i marną! Pragnąć czegokolwiek, cierpieć, gdy te drogie kocięta są zdrowe, wesołe — to złość i głupota! Teraz dopiero oko w oko spogląda nieszczęściu prawdziwemu. O życie obojga drży zarówno, lecz musi przyznać się przed Bogiem i sobą że... no, cóż robić! grzeszną jest, lecz z pomiędzy wnuków, z pomiędzy wszystkich istot żyjących, najwięcej kocha — Tadzia: to z pośród kociąt kocię najdroższe. Dziwnie podobne do nieboszczyka Jasia: to samo czoło białe i otwarte, te same oczy błękitne, jak niebo. I ono jedno z rodziny lgnie do niej serdecznie, na jej widok biegnie rozwierając ramiona, jak ptaszę skrzydła; spędza też z nią często szare godziny zimowe..

[1]) lekarstwo.
[2]) przedmiot widziany z boku.

II.

Bo w zimowe wieczory babunia przesiaduje najczęściej w pokoju swoim i odmawia różaniec imion drogich, umilkłych w śmierci lub w oddaleniu, wspomina, a tymczasem szara godzina coraz ciemnieje, ciemnieje, aż pokoik na górze z jednem oknem napełnia się grubym zmrokiem. Wtedy zaczyna stawać się wokoło niej rzecz szczególna. W grubym zmroku zaczyają powstawać formy białawe lub czarne, zrazu jedna potem kilka, kilkanaście, coraz więcej. Babunia jednak ani lęka się, ani dziwi, bo wie oddawna, że są to widma rozsianych po świecie grobowców, które w ciemności ciszy przybywają do niej, mnożą się i stają tak licznemi, jakby kto je tu nasiał pełną garścią. Dokoła fotelu na którym siedzi pośrodku pokoju, we wszystkich kątach, bieleją w szarym mroku widma grobowców, wyższe, niższe, pośród których krzyże czarne rozstawionemi ramionami zmrok ten przeżynają. A wśród tych form białawych i czarnych przeszłość lata na cichych skrzydłach i... szepce — szepce imiona zdrobniałe, słowa serdeczne, rozmowy poufne: wszystko, co serce miało, utraciło, a pamięć podjęła dla przechowania dośmiertnego. Szara godzina, pełna białawych i czarnych widm grobowców i krzyży, napełnia się jeszcze szeptem, w który babunia wsłuchuje się pilnie, gdy z oczu jej na suknię czarną pada tyle kropli gorących, ile słów dokoła jej białego czepka wyszeptuje przeszłość.

Wtem — skrzyp! drzwi otwierają się powoli i głosik dziecinny zapytuje:

— Czy babunia śpi?

— Nie śpię, kocię najdroższe, nie śpię! a co tam takiego?

— Nic, ja tak sobie przyszedłem do babuni... I już jest na jej kolanach. Zapaliłaby lampę, ale tak mocno oplótł ją ramionami, że poruszyć się jej nie daje. Poco lampa? I po ciemku można całować babunię to w jeden policzek, to w drugi, przygładzać jej włosy nad czołem i głosem cieniutkim prosić:

— Babuniu, w i e l s e!

Bo była to namiętność tego malca: uczyć się z ust babuni wszystkiego, co tylko ona sama na pamięć umiała.

Więc rozpoczyna się duet: [1])

— A czy znasz ty bracie młody,
Twoje ziemie, twoje wody?

— A czy znasz ty bracie młody, [2])
Twoje ziemie, twoje wody?

Za jej głosem łagodnym srebrny głosik dziecinny powtarza rymy, strofy. Widma grobowców i krzyże znikają; od dwu twarzy, ku sobie przybliżonych, bije w grubą szarą godzinę łuna zachwycenia...

[1]) dwugłos
[2]) wyjątek z „Pieśni o ziemi naszej Wincen. Pola.

III.

Cyt! poruszył się, jęknął, w półświetle rozległ się szept świszczący; pić!... gorączka. Babunia porwała się z krzesła i tak lekko, jakby miała nogi dwudziestoletnie, przybiegła do małego łóżka. Szklanka z napojem przyłożona do ust otwierających się, jak dziobek ptaszęcy, kilka słów zamienionych pieszczotliwymi głosami — dziecko spało znowu. Spało, lecz niespokojnie, z oddechem przyspieszonym, z drganiami bólu na tem drobnem czole, które było tak uderzająco podobnem do czoła nieboszczyka Jasia. Pochylona, z oczyma wlepionemi w dziecko chore, z rękoma bielejącemi, jak opłatki na sukni czarnej, babunia myślą woła coraz błagalniej: Boże! Boże!... Boże! — Nic nad to jedno imię myślą wymówić nie mogła, lecz wlała w nie wszystkie siły, cały wzlot, całe naprężenie serca strwożonego. Więc nie spostrzegła, że do pokoju weszły dwie kobiety i przy niej stanęły. Jedna z nich szeptała:

— Niech mama spać idzie. Adelka przyszła i będzie czuwać nad dziećmi do rana.

Adelka, siostra synowej, podstarzała panna, w jedwabnej sukni, z chłodnemi oczyma i zaciętemi usty... W sercu babuni zawrzało. Dlaczego. Dlaczego ma ustępować przed Adelką? Matka, to co innego, ale ta... prawie obca! Jedwabną suknią przy samej główce dziecka szeleści; zbudzić je może, a potem sama zasnąć gotowa, bo serce jej nie będzie pewno młotem takim, przy którego stukaniu spać niepodobna. Wyprostowała się, spojrzała na synową oczyma, w których przemknął błysk dwudziestoletni, i cichym szeptem zaczęła:

— Moja Julciu...

Ale chuda kobieta, ze znużoną twarzą, wpadła jej w mowę:

— Moja mamo niech się już mama nie sprzecza! Kiedy takie nieszczęście w domu, nie trzeba przynajmniej robić ambarasu. Oczy zgasły, plecy się przygarbiły: miała odejść. Ale Adela idąc przez pokój, jak wiatr zaszeleściła suknią. Jest że sens wkładać suknie jedwabne do czuwania nad choremi dziećmi! Splotła ręce jak do modlitwy:

— Moja Julciu, może pozwolisz, abym tę jedną noc przesiedziała przy nich...

Tu jednak wtrąciła już Adelka:

— Rozchoruje się pani od niespania i zrobi w domu drugą jeszcze biedę!

A synowa dodała:

— Trzeba, moja mamo o wieku swoim pamiętać!

Niechże ją Bóg broni, aby miała domowi temu robić biedę jakąkolwiek! O wieku swoim też pamięta. Ma się rozumieć! Jakże mogłaby choć na chwilę zapomnieć o tem, o czem wszystko co chwila jej przypomina?

(Ciąg dalszy nastąpi).